

MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dziennikarstwo, Kamena (dwutygodnik), Sztandar Ludu (gazeta), Mirosław Derecki, Baranów

„Tu jest nasza pani redaktor!”

W „Kamieniu” pracowałam z Mirkiem Dereckim, on był bardzo wielkim znawcą i specem, przyznam się, dużo korzystam z jego materiałów, bo to mówię „reportaż” ale tutaj wkładałam dużo różnej, rozmaitej wiedzy, także może nie powiem, żeby się stał wzorem, ale coś w tym rodzaju. On był takim życzliwym kolegą, zresztą wszyscy, był [Ireneusz] Kamiński, [Maciej] Podgórski, [Kazimierz] Jaworski. Była jeszcze koleżanka, Lidka [?], była krytykiem teatralnym, te rzeczy prowadziła. Koleżanka, myśmy dwie tam były dziewczyny. Ja mówię: o, już się wzięli i zamknęli, a niech idą w diabły... Nie, fajnie było, zebranie było, to omawialiśmy, co kto zgłasza, każdy temat przyjmował, co tam trzeba było ponapisywać, ale ja zawsze wychodziłam z tematem takim czy innym. Taki piękny reportaż, ciekawy o Sandomierzu zrobiłam, nie z tej ziemi. Jechałam, przeżywałam daną miejscowość [śmiech], przeżywałam, mówię w tym sensie: łąziłam, czułam, siedziałam, patrzyłam, z ludźmi gadałam i z tego się jakaś opowieść piękna robiła... Ja wiedziałam, gdzie pojechać, bo tu przewodnictwo i krajoznawstwo już było impulsem. Wiedziałam, po co ja jadę tam i wiedziałam, co tam znajdę, olejarnię na przykład. Kto by wiedział, gdzie są jakie olejarnie na Lubelszczyźnie, gdzie jeszcze tłoczą olej starym dawnym sposobem. Bardzo też mnie sztuka ludowa interesowała. Wypisywałam o teatrach wiejskich i kabaretach, ot co. Na wszystkie Święta w „Sztandarze” to byłam już takim dyżurnym pisarzem wszystkich obyczajów świątecznych, przypisanych do kalendarza [śmiech]. Z Elizą Kwaśniewską, nową reportażystką, pojechałyśmy do Baranowa, tam był taki zespół, do dzisiaj one może jeszcze są, „Tkaczki” i herody, oni tam właśnie te herody wystawiali na Boże Narodzenie, „Tkaczki” znowuż tkwały i zrobiłyśmy z tego reportażyk, ja potem taki troszkę większy zrobiłam i proszę sobie wyobrazić, że potem zostaję zaproszona przez zespół na drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, wsiadłam w samochód, wzięłam mamę, mówię: „chodź, będziesz wypijać za mnie to, co trzeba będzie wypić” [śmiech]. I jesteśmy w kościele w Baranowie, i pod koniec mszy ksiądz wyciąga gazetę, „Sztandar Ludu” partyjny, myślę: no, opitoli mnie tu pewnie jak

święty Michał diabła, a on bierze i czyta reportaż o naszych dzielnych „Tkaczkach” i herodach, i mówi: „A tu jest nasza pani redaktor, gościmy ją dzisiaj” cały kościół się odwrócił i każdy mówi: „O, tutaj jest ona!” jak w sztuce starogreckiej chór grecki: „Tu jest!” Boże, jakie było przyjęcie, jaka uczta potem była, także to bardzo przemiłe, przygodowe wręcz, co materiał, co sprawa, to ma jakieś didaskalia, jakieś ma dygresje, także tym bardziej przyjemna była dla mnie praca, także ta dziennikarska, a przewodnicka, to już zawsze.

Data i miejsce nagrania	2018-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"